Nr. 21 Grudziądz, 24 maja 1925 roku. Rok

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.
Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego".

Cześć Marji.

Tobie, coś łanów i łąk królową,
Tobie, coś świata gwiazdą zaranną
Tę pieśń wysnutą z serc w noc majową
Do stóp niesiemy Najświętsza Panno!

Niesiem Ci naszych serc czystość białą,
I otwieramy dusz naszych wnętrze,
Niesiem ci miłość wieczną i trwałą,
Niesiem tęsknoty i sny najświętsze...

Niesiem Ci kwiaty pól wonieiące,
I naszych łanów szumnych złocistość,
Niesiem modlitwy korne, gorące —
I oczu jasność — i dusz swych czystość...

Dziś kiedy z świata całego piersi
Hymn uwielbienia do stóp Twych leci,
My biedne dzieci, my dziś najpierwsi,
Jako Twe córki, jako Twe dzieci
Niesiem Ci Matko, niesiem Ci cześć!

„Brylantowa Rosa" H. K.

Jak żyją ptaki.

Stopniały śniegi, zaświtała wiosna, a z nią z za mórz pojawiają się przybysze skrzydlaci, wnosząc do gajów i lasów nowe życie świergotem swym i śpiewem.

Te ptaki, które z nami pozostały i dzieliły mrozy, przykrości pory zimowej, co niejednokrotnie znaleźć nie mogły i kruszyny pożywienia, odżyją w promieniach dobroczynnego słońca... Ale ile ich zginęło, zmarzło!

Przelatują około nas miłe ptaszki, słyszymy ich śpiew; barwy upierzenia różnokolorowego radują oczy nasze, ale czy przypatrzyliśmy się im z bliska, czy zdajemy sobie sprawę, że te upierzone stworzonka mają pewien ład w życiu swojem i bynajmniej nie są próżniakami? — Wiemy o tem, że ptaszki rano się budzą; stwierdza to przysłowie, znane nam dobrze, które mówi o pracowitym gospodarzu: „O, to ranny ptaszek".

Już o trzeciej po północy kogut pieje, wróble zaczynają ćwierkać. Wkrótce potem przepiórka się odzywa, a niech no tylko jutrzenka zacznie różowić pięknemi obłoczkami niebo już i skowronek śpiewa, wzbija się w powietrze.

Kukułka po drugiej w nocy się odzywa, a słowik po niej śpiewa i to najpiękniej.

Nic nie przerywa mu pieśni czarowej, cudnej... Jeszcze ludzie nie obudzili się, i gwar zajęć mu nie przeszkadza. Nowe melodje wydobywają się z gardziołka ptaszyny, echo przepięknych trelów i dźwięków fletowych uderza, gra potężnieje, a do niego zaczynają się przyłączać głosy innych budzących się ptasząt. Już i zięba i kos, i gil stanęły do chóru — wreszcie wszystkie śpiewają aż do wschodu słońca, a te, które później zaczęły — śpiewają dłużej.

Pierwszem więc życiem ptaka jest śpiew który słusznie uważamy za modlitwą, jako hymn Bogu poświęcony. Przyjrzyjcie się tylko śpiewającemu ptaszkowi jak on główkę wznosi do góry. I jego ciągnie tak instynkt ku górze, ku niebu. Każdy kwiat, drzewo każde rośnie w górę: człowiek tylko obarczony obowiązkowi i pracą dla chleba, zapatrzony w ziemię, z trudnością wznosi się myślą tam, gdzie serce go sięgnąć powinno — ku niebu.

Ptaki na wiosnę, kiedy zaczną się ciepła, zaczynają budować swe gniazda. Jakże pracowicie znoszą one potrzebne drobne materjały, z których ma powstać mieszkanie nietylko dla nich samych, ale i dla przyszłej rodziny.

Pośpiewie nastaje cisza, gdzieniegdzie tylko odzywa się strofka przerwana. Przedewszystkiem potrzebuje ptak wyszukać pożywienia, które niełatwo znaleźć może. Niejednokrotnie ptaki muszą go szukać z trudem i z narażeniem życia swego — a wiele ich też zginie od strzałów małych chłopców, którzy dla wprawy do strzelania nie wahają się brać na cel nawet ptaszyny, nie sprawiające szkody, lecz tylko uprzyjemniające życie ludziom swem śpiewem i świergotem. A później, gdy gniazdka już gotowe — i gdy z jajeczek w nich złożonych wyklują się pisklęta maleńkie — wiele to trudu i pracy zadają sobie ptaki, zanim te ich maleństwa wyfruną z gniazdeczek: Kochajmy ptaszki wszystkie, nie czyńmy im krzywdy, bo to Boże stworzonka, dla uprzyjemnienia życia człowieka zesłane na ziemię.

Marja Kączkowska.

Przygody małego Misia.

Jestem sobie Misio „mały"
Zbytny, harcerz i wesoły,
Gdy mnie mama, tata łaje
Wnet na baczność prędko staje.
Błagam, proszę przebaczenia,
I już kwita „dowidzenia".
Na podwórzu, Boże święty,
Istne piekło, raj przeklęty,
Hałas, piski, krzyki, wrzawa!
Pewno Misia to wyprawa?
Pyta Maciej niespokojny,
On z gęsiami stacza wojny.
Biegnie Misio z wielkim płaczem
I już widać, jak cichaczem,
wkrada się do saloniku,
Aby siąść przy swym stoliku.
Czeka Misio na swą karę,
Bo już przebrał ojca miarę.
Ojciec go ukarze srogo
I będzie mu niezbyt błogo!
Misio mruczał przez dzień cały,
Aż! znów spłatał figiel mały,
Aby wyjść z tych tarapatów,
Uciekł prosto do Karpatów!!!
Tam rozpoczął nowe życie
Na wysokiej góry szczycie.
Rozglądając się w około,
Zrobiło mu się wesoło,
Wnet pomyślał sobie w duchu,
Cały teraz zrobisz zuchu?
Jesteś teraz sobie wolny,
A do psotów taki zdolny.
Więc nadstawił swoje uszy,
Wiatr mu piaskiem w oczy pruszy
Rozgniewany co nie miara
Spojrzał, a tam jego wiara
Pędzą jego bracia, siostry
Więc głos użył bardzo ostry,
Jak nie ryknie z całej siły,
Wtem go dotknął cios niemiły,
Jakiś leśny celnie strzelił
Misia w brzuch i w głowę zdzieli
Takie Miś miał nagrody,
Za te wyrządzone szkody.
Dzisiaj jego cenna skórka
Służy jako dywan biurka!!!

Ułożył „Miś".

Stanąwszy wreszcie u celu, uklękła i złożywszy rączki zaczęła mówić paciorek. Po pewnym czasie cicha ta modlitwa wydała się dziecku niedostateczną — św. Mikołaj śpi pewnie jak tatko i nic nie słyszy — myślała.

Objęła więc rączkami chłodny marmur i głośno wołać poczęła:

— Św. Mikołaju, czy ty śpisz? Obudź się! Św. Mikołaju, Olesia chce mamy, i trzewiczków i chleba. Słyszysz, obudź się!

Lecz święty nie poruszył się.

Poczekam, może się obudzi — pomyślała Olesia — i otuliwszy się mocniej chustką, przykucnęła na schodkach. Chłód coraz bardziej kurczył jej członki. Nie myślała jednak o powrocie, podkuliła tylko bose nóżęta i czekała. Po chwili oczka jej mrużyć się poczęły, nie broniła się i sen dobry, słodki otulił sierotę swem dobroczynnem skrzydłem.

W domu państwa N. wszystkie okna lśniły od świateł. Państwo jak zwykle przyjechali z rana, by spędzić w majątku na Wołyniu pamiątkowy dzień pod opieką św. Mikołaja. Dziad państwa N., cudownie ocalony od śmierci w dzień św. Mikołaja, postawił na miejscu wypadku kapliczkę z figurą tego świętego.

Pan N. z powodu choroby żony, od paru lat mieszkał zagranicą. Na sióstego grudnia przyjeżdżali jednak dla odprawienia solennego nabożeństwa u stóp św. Mikołaja.

Wycieczka do ulubionych Szaszek i całe nabożeństwo ogromne wrażenie robiło na małej Halince, córeczce państwa N.

Św. Mikołaj przynosił jej w tym dniu różne podarunki. Dziś zwłaszcza z większem niż kiedykolwiek zaciekawieniem, czekała nocy.

Pantofelki od rana już stały na kominku a Hala postanowiła w duchu, iż spać tej nocy nie pójdzie; chciałaby zobaczyć świętego, jak będzie składał podarki.

— Wiem tatusiu, że mi święty Mikołaj nie da tego, o co prosiłam — mówiła ze smutną minką — ale zawsze ciekawą jestem, co mi przyniesie!

— A cóż ty pieszczotko, możesz chcieć takiego, czego by święty nie mógł ci dać? — pytał zaciekawiony ojciec.

— Tatuś wie pewnie, iż chciałabym mieć siostrzyczkę. Tak mi smutno samej: nie mam się z kim bawić.

Pan N. zamyślił się.

— Konie zaszły — oznajmił służący, wchodząc do pokoju.

Państwo N. sami chcieli zapalić lampkę w kapliczce św. Mikołaja; na prośby Halinki wzięli ją też z sobą.

Gdy przybyli na miejsce, Halinka zeskoczyła i pierwsza zbliżyła się do kapliczki.

— Tatusiu, tu ktoś śpi — zawołała po chwili ‑i z przerażeniem pokazując ojcu Olesię. — Zmarzło chyba biedactwo, odparł ze smutkiem pan N., i wziąwszy na ręce dziewczynkę kazał zaraz wracać do domu.

Na szczęście nie było jednak zapóźno. Troskliwe starania przywróciły dziecku uciekające życie.

Święty Mikołaj nie spał, jak się okazało i wysłuchał próśb Olesi: dał jej dobrą mamusię a Halince kochającą siostrzyczkę.

„Czekoladka".

Logogryfy i zagadki.

Rozw. zagad. Białej Owieczki dla Ciszy.
Na mapie.

Rozw. zagadki dla Choinki Sierp.

Rozw. zagad. Złot. Kanarka dla Król. Niezabudki
Widelec

Rozw. logogr. Pomarańczki dla Alyrama.
1) Mirt 2) Ignacy 3) Nos 3) Elbląg 5) Rower 5) Rower 6) Waga 7) Anna. **Minerwa**

Rozw szarady Biał. Łabędzia dla Brylant. Rosy.
Lekarstwo.

Łamigłówka Zagłoby dla Czekoladki i Zawiszy

Załączone sylaby przestawić w taki sposób by utworzyły znane przysłowie

Mi, ba, re. za, zyk, mać, je, mi. trzy, cno nad, ta, to. jest, cno

Rozw. logogr. Winicjusza i Ursusa dla Ligji.

1 Piłka	12 y
2 Ryksa	13 Złoto
3 Zbyszko	14 Ananas
4 Elementarz	15 Przepiórka
5 Pióro	16 Okoń
6 Regina	17 Dudek
7 Ameryka	18 Sasanka
8 Sobota	19 Tytuł
9 Zupa	20 ę
10 Anioł	21 Poznań
11 Muszka	**Przepraszamy za podstęp**

Łamigł. sylab. Pat i Patachona dla Podbipięty

1 Nizina w Polsce	6 Duch
2 Imię żeńskie	7 Miara ciepła i zimna
3 Inaczej teczka	8 Imię żeńskie
4 Przyrząd do szycia	9 Pokarm dla dzieci
5 Dzień w tygodniu	10 Ptak codzienny
11 Miasto na Pomorzu	

Sylaby: chleb, we, nioł, no, ka, tecz, sie, gła, o, a, rzeł, ka, gniesz, ter, o, po, metr, łek, po, le, an, na, dział. nie, i, mo,

Litery początkowe dadzą nazwę pseudonimu.

Zagad. Bryl. Rosy dla Sielanki i Złotej pszczółki.

Skromny jestem kwiatek,
Rosnę nad wodami,
Ni fijołek, ni bławatek.
Poznajcie mnie sami.

Zag. Bryl. Rosy dla Kondora i Janki Urwisa.

Czy wprost, czy wspak
Zawsze ten sam znak
Weście powieść, którą znacie
A zaraz mnie macie.

Łamigłówka Pomarańczki dla Czekoladki.

250			294	285	272	284
258		255	253	263	280	290
266	276		261		28	249
	254	252	262	279		
282		260	270	287		265
283	251	268				273
291	259	269	286		264	281

Wypełnić próżne kwadraty liczbami nie przewyższającemi 279 — w ten sposób, by suma czytanych cyfr z lewej ku prawej stronie — czy z góry na dół — czy po przekątnych dały nam 7 razy po 1904.

Odpowiedzi od Redakcji.

Sosence Tatrzańskiej. Zazdroszczę ci spacerów na konwalie, bo najbardziej może ze wszystkich lubię te miłe kwiateczki, a czasu na przechadzki dalsze nie mam. Ciepłemi dniami wszyscy się cieszymy, a wyobrażam sobie, jak ci wesoło było z powodu uroczystości rodzinnych. Łamigłówki otrzymałyśmy.

Ninetce. Zagadkę, jaką przysłałaś, musiemy odrzucić, bo taką samą mamy już w zapasie, przysłaną przez Viviana.

Róży bez kolców. I my pewne jesteśmy, że nikogo nie urazisz, a za zagadkę dziękujemy, choć nie możemy jej prędko wydrukować.

Gubałówce. Na odpowiedź dla Ciebie brakło już miejsce w zeszłym numerze „Światka", ale za to masz teraz aż dwie na raz. Niepotrzebnie się Panieneczko kochane martwiłaś i nie masz powodu przypuszczać, żeś nas czemkolwiek obraziła. Przeciwnie, liściki twoje niezmiernie lubimy i z przyjemnością ci zawsze odpisujemy. Odpowiedziałam ci już, że nowelkę chętnie umieścimy, a z odpowiedzi kolegi, którą załączyłam zapewne zadowoloną jesteś bardzo. Dlaczego to tak przemęczoną mi się wydajesz nauka? Czy tak ci trudno ona przychodzi, że aż tak straszny wygląd przypuszczasz w powierzchności i zdrowiu? Zielone Świątki wnet kilka dni odpoczynku przyniosą, staraj się je o ile możności spędzić na miłych spacerach do lasu.

M. S.

Przez prerje i lasy.

Powieść dla młodzieży.

— Dzień cały przespałem — rzekł chłopak do siebie i podniósł się ostrożnie na tratwie, która zakołysała się. Rozejrzał się wokoło. Kości go wszystkie bolały. Nie czuł się wypoczętym, ani silniejszym, mimo to przecież nie myślał o dłuższym wypoczynku. Wiedział, że nowy trud przywróci mu męskość ciała — i spuściwszy nogi w wodę ruszył ku rozpalonemu ognisku. Szedł już teraz śmielej, gdyż szelest trzcin, wiatrem poruszanych, oraz ciemność głęboka ułatwiały mu drogę.

Chcąc bezszelestnie dotrzeć do ogniska, położył się na brzuchu i jął się czołgać, ukryty między trawami. Zmierzał ku ognisku, przy którem był widział małą Mary. I teraz chciał ją zobaczy, chciał jej dać znać ruchem ręki, żeby się nie lękała, chciał pokazać swej małej przyjaciółce, że troska się o nią i obronić zamierza. Przyczołgawszy się o jakie sto kroków do płonących gałęzi, przykucnął przy ziemi, zdjął z rzemienia karabin i przejrzał ładunki.

— W porządku wszystko — rzekł i podniósł głowę, kierując oczy w stronę płonącego ogniska.

Nagle przecież krew zbiegła mu z twarzy z przerażenia, bo oto około płonącego stosu gałęzi było pusto. — Nigdzie śladu Indjan, nigdzie głosu życia, ni, jeno ognisko płonące i cisza niczem nie zmącona

— Boże! jęknął chłopak i twarz ukrył w dłoniach. — Gdzież Mary? — rozglądał się dokoła.

Zrozumiał nagle, że Indjanie w czasie, w którym odpoczywał, umknęli cichutko, unosząc swą zdobycz. Biedny chłopak oniemiał poprostu z przerażenia. Stał, ręce zwiesiwszy bezradnie i jął przemyśliwać nad nowym sposobem ratowania małej Angielki.

Chwilę stał bez ruchu, lecz niebawem nagłe postanowienie poruszyło jego mózgiem.

Pójdę — rzekł z mocą — pójdę jej szukać, choćby na koniec świata — i zostawiwszy za sobą bór ciemny, jął iść wysokimi trawami, gdzie niewątpliwie uciekali Indjanie, kryjąc się przed pogonią.

Szedł odważnie chłopak w rozkołysanych trzcinach, które, wiatrem poruszane, biły go po twarzy, jakby naśmiewając się z odwagi Stacha. Szedł, nie oglądając się nawet za siebie, byle tylko prędzej, byle szybciej znaleźć maleńką Mary. Spory już kawał uszedł Stach i z przed oczu stracił wierzchołki drzew leśnych, tylko trawa, gdzie spojrzał, kołysała się niby fala ogromnego morza, skłaniała głowę to w tę, to w ową stronę, szemrząc jednostajnie tę samą melodję.

W tem nagle, wśród ciszy niczem niezmąconej, dał się słyszeć tupot i kwik, aż z pośród traw wychyliło się sześć łbów końskich. Wielce przestraszone były zwierzęta, gnając i biegając to w jedną, to w drugą stronę.

Zaniepokojony ich nagłym widokiem, tSach przysiadł przy ziemi, myśląc, że ujrzy Indjan. Jakoż po długiej chwili, kiedy nic już nie mąciło spokoju Stach ostrożnie podniósł się z ziemi, rozejrzał się wokoło i podskoczył do koni. Silną ręką powiązał rozpętane zwierzęta.

— Opatrzność mi je zesłała — rzekł i dosiadł konia najspokojniejszego, kiedy usłyszał ciche skowyczenie. Pies wielki i śliczny, choć nieco wychudzony, kręcił się przy nogach powiązanych koni.

Ucieszył się jego widokiem Stach, poklepał psa po karku, a wydobywszy z torby, przy pasie przywieszonej, kawałek chleba, już mocno zeschniętego, ułamał kawałek i rzucił psu. Radosnem skomleniem podziękował pies, a stanąwszy na dwóch łapach, zaglądał w oczy nowemu panu, jakby prosił o większy kawałek

Dosyć mój piesku, sam wiele chleba nie mam — rzekł Stach i okiem mierzył przestrzeń traw, rozciągających się daleko. Jakoż pies widząc, że nic już nie uzyska skomleniem, jął kręcić się i łasić u nóg Stacha, a potem pysk przed się wyciągając, weszył po ziemi.

— Prowadź piesku, prowadź rzekł chłopak, widząc, że pies ślad jakiś odnajduje i poszczekując, pędzi, co sił starczy.

Nie spieszył się przecież rozważny chłopak, ani nie poganiał strudzonych koni. Wolno, noga za nogą jechał, by dać zwierzętom wytchnienie, śledząc ruchy psa, który ozór wywiesiwszy, raz poraz oglądał się na swego nowego pana.

Jechali tak może dwie godziny, kiedy wreszcie trawy jakoby skoszone ręką człowieczą, osłoniły widok nowy. Otóż na długim obszarze wyskubanej, czy wyciętej łąki, zobaczył chłopiec ślad wygasłego ogniska, naokoło którego w bezładnej gromadce leżało kilka postaci jakby snem złożonych. Stach zeskoczył z konia, ciasno spętał zwierzęta i nachylił się nad leżącymi. Trzech miało ślady uderzeń na skroni, byli odarci zubrań, dwóch odwróconych twarzą do ziemi leżało. O kilka kroków dalej rozciągnięty na wznak leżał Indjanin, a na piersiach zastygłych zuż czerniła krew skrzepła, ręce przecież dzierżyły tomahawk, jakby gotowy do uderzenia

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szczęście.

Jaki ja nieszczęśliwy narzekał biedny Tadzio, szczęście zawsze mię omija choć, tak ciężko pracuję. Westchnął spuścił głowę i zasnął przy robocie. Przechodziło tamtędy szczęście i zatrzymało się przy uśpionym. „Znowu śpi zamiast pracować" szepnęło „znowu mię nie zatrzyma, a potem mówi że ja go omijam."

Nadesłała *Wisenka*.

Uczenica klasy II a Gimnazjum.

Wigilja świętego Mikołaja.

Tatulu tatulu! Olesi zimno, Olesia chce jeść — wołała pięcioletnia dziewczynka, szarpiąca rękaw pijanego ojca.

Szarpała coraz natarczywiej, aż wreszcie płakać poczęła. Daremnie; tatulo głośnem chrapianiem tylko odpowiadał na skargi i płacz dziecka.

Biedna Olesia, skuliwszy się, usiadła znów na tapczanie, łkając cicho i drżąc z zimna.

Wtem zaskrzypiały drzwi chaty i żebraczka z pobożnemi słowy „Niech będzie pochwalony" — weszła do izby.

Nie otrzymawszy odpowiedzi, zapytała z oburzeniem: Cóż to nikt nie odpowiada „na wieki wieków". Tatulo widzę śpi, a gdzie matula?

Matulę w ziemię zakopali; Antonina mówiła, co matula do Bozi poszła — odparło dziecię, patrząc przez łzy na przybyłą.

— Biedna sieroteńko — rekła ze współczuciem żebraczka. Toć to i w izbie nie palono jak widzę.

Olesi zimno, Olesia chce jeść — szeptało dziecię, patrząc się na suchy chleb w koszyku żebraczki.

— Masz, zjedz, a potem złóż rączki i pomódl się ładniutko. Bo to widzisz dzisiaj — dodała, całując z rozczuleniem dziewczynkę — wigilja św. Mikołaja. A św. Mikołaj to wielki święty. On bardzo kocha dzieci a zwłaszcza takie, jak ty sierotki; gdy się więc ładnie pomodlisz, to pewnie i tobie jakie pocieszenie zeszle.

Ojciec spał ciągle. Z rozpaczy po śmierci żony wracał prawie zawsze pijany; spał wtedy lub co gorsza krzyczał na Olesię. Sąsiadka przychodziła czasem ugotować strawę i zapalić piec w izbie, lecz częściej nie przychodziła wcale.

Biednej sierotce jak przez mgłę przypomniały się ubiegłe lata — kiedyś dawno temu, matula tak samo mówiła jej o św. Mikołaju; chodziły nawet obie modlić się do kapliczki, a nazajutrz rano znalazła pod poduszkę śliczne pończoszki i trzewiczki.

Matula mówiła, że to św. Mikołaj położył dla niej. Tatko nie był wtenczas pijany, przyniósł jej jabłuszko i też mówił, e żto od św. Mikołaja. Tak ją pieścili i całowali oboje; w izbie ciepło było, na przypiecku płonął suty ogień. Olesia jadła taki smaczny barszcz i pierogi z serem. A pewnie to wszystko dawał św. Mikołaj — myślała dalej — więc dziś da, tylko trzeba poprosić. Szybkim ruchem zarzuciła na głowę jedyną starą chustkę i wybiegła z chaty.

Za wsią stała kapliczka z figurą św. Mikołaja, tam swe kroki skierowała biedna opuszczona sierotka.

Boże, jej nóżki poczerwieniały od mrozu, lecz nie zważała na chłód, biegła dalej

Księżycowi. Bardzo nas cieszy, że tak lubisz czytywać nasz „Światek Młodzieży“ a także i to, że widocznie jegomość nie jest łakomym, kiedy tego zajączka tak przechowuje wytrwale. Na defiladzie i my byłyśmy, zachwycając się ślicznym widokiem wojska i tłumu ludzi podczas mszy polowej.

Olszynce. Możemy cię przyjąć do naszego grona, ale nam napisz o sobie trochę szczegółów, bo zawsze milej nam wiedzieć z kim korespondować mamy; logogryf otrzymałyśmy.

Złotej łajeczce. Mam nadzieję, że siostrzyczka lepszą się okaże niż myślisz i nie zdradzi cię wcale, bo powinna zrozumieć, że wyrządziłaby tem tobie przykrość a nam ambaras. Wycieczki na drugą stronę Wisły są bardzo miłe i dawniej mieszkając bliżej Wisły, często chodziłam na przechadzkę dalszą w tę stronę.

Wiernego sługę przyjmujemy chętnie i łamigłówkę jego umieścimy, ale nie prędko jeszcze; napisz nam z kim to tak wojujesz i czy z polowania przynosisz dużo zwierzyny?

Czerwoną truskawkę możemy zapisać do naszego grona, ale zapytujemy, czyś ty już do nas nie pisała pod innym pseudonimem, bo nam się wydaje że tak.

Świtezlance. Wierszyki nadesłane są wcale dobre, ale czemu nie ma podpisu autora? Przyjaciółce powiedz, że widać nie jest ci szczerą przyjaciółką, kiedy ci taką przykrość wyrządziła.

Liliputka chce zmienić pseudonim, a nie napisała jaki miała dotąd: nie wiemy więc gdzie szukać początku wiersza, który potrzebuje lepszego opracowania: musisz nad nim trochę popracować. Zagadki przysłane są dobre i dowcipne. Na zapytanie, co do koleżanki, odpowiadamy, że tak.

Drapieżnemu kotkowi. Jeśli koniecznie trzeba, to przystajemy na życzenie twoje. Nikt znaszych dzieci nie jest między korespondentami, bo jednej są dorosłe a drugiej za małe. Zagadki otrzymałyśmy.

Świergatce. Zupełnie nie jest nam znanem to, o co zapytujesz. Może nas objaśnisz sama?

Kotce. Ogromnie żal mi, żeś ciągle cierpiąca, ale nie przejmuj się orzeczeniem lekarza, bo choroba ta w początkach leczona często mija bez śladu. Czy nie wyjedziesz gdzie na kurację? Chciałabym cię zobaczyć Panieneczko, ale do parku nam za daleko i rzadko tam bywam. Najczęściej, o ile mam czas, to około godziny 4-tej—5-tej bywam z dziećmi w ogródku przy ewangielickim kościele, może się tam kiedy spotkamy?

Zwinnej wiewiórce. Utworków mamy tak dużo do umieszczenia, że nie mogę zaznaczyć, kiedy się twoje ukażą w pisemku. Nie każda z was pisze nam szczerze swoje nazwisko, więc też zostawiamy to do woli i koleżanki, o którą pytasz, nie będziemy o to pytać.

Niebieskiemu płomyczkowi. „Światek Młodzieży“ nie może częściej wychodzić niż raz w tygodniu; gdybyście go częściej otrzymywały, to może mniej czasu miałybyście na naukę konieczną. Opowiadanie przysłane jest znane powszechnie, ale może kiedyś da się ją umieścić.

Złotem kwitnącą jabłoń. Przyjmujemy do naszego grona przyjaciół, ale nie możemy obiecać, by przysłane zagadki prędko umieszczone były. Przysłałaś rozwiązanie, a gdzież sam logogryf? Trzeba zawsze wszystko jednocześnie nadsyłać.

Srebrno białej wierzbie. Teraz już dobrze napisałaś zupełnie. A wierszyk o dudku czy też twego układu? Przypuszczam że nie, nie jest mi obcy, ale autora nie pamiętam.

Gwiazdce błękitu. Przecież masz w „Światku“ powieść obecnie; kilku na raz drukować nie możemy. Czy cię ona mniej zajmuje?

Czarnowłosej baletnicy. Przystajemy na to, co pragniesz, ale nie możemy powiedzieć, kiedy twe utworki będą umieszczone. Chcemy wszystkim po trochu dogodzić, ale nie zawsze nam się to udaje.

Bogince gajowej. Bardzo nas cieszy, że tak lubisz czytywać nasze pisemko, a co do logogryfów, to nadsyłać możesz, ale musisz cierpliwie czekać i to długo, na ich ukazanie się w druku.

Błękitnej chmurce. Nie zawsze bywamy na majowem nabożeństwie w waszym kościółku, ale o ile będziemy, zrobimy tak, jak chcesz, bo same radebyśmy poznać osóbkę, która nam tyle utworków nadsyła. Koledzy, o których piszesz, nie odpowiadają na zapytania. Utworki przejrzymy, i jak będzie można, to je ujrzysz w „Światku“, lecz może nie prędko teraz.

Czarownym oczętom bardzo dziękuję za liścik obszerny i miły, który mnie zajął, gdyż to co opisujesz, interesuje mnie żywo. Sama lubię niezmiernie malować i cenię w drugich ten talent, zachęcając zawsze do wytrwałości i pracy w tym kierunku; przypuszczam że ten olejny zwłaszcza obrazek musiał się udać — prawda? Nie mogę ci dać dokładnej odpowiedzi na zapytanie, bo przeglądanie spisu zbyt dużo by mi czasu zajęło, powiem tylko, że razem jednych i drgich jest wyżej 30. Na imieniny szlę ci całuska i życzenia dużo miłych podarków.

Wieprzowi. Za odpowiedź dziękujemy, bo z pewnością koleżanka też z niej zadowolona będzie, gdy dowie się tego, czego tak ciekawą była. Życzymy szczerze, by to kucie greki i łaciny dały pożądany rezultat.

Białej Róży. Przyjmujemy cię, panieneczko, ale zapytuję, czy koniecznie musisz naukę szkolną przerwać? I to zajęcie, które obierasz, złem nie jest, o ile są zdolności po temu, ale lepiej byłoby w twoich latach uczyć się jeszcze w gimnazj.

Gubołówce. Nie możemy udzielać dłuższych odpowiedzi, dla braku miejsca w pisemku, mimo, że nie brak nam ochoty często dłużej pogawędzić z niektóremi przyjaciółeczkami, do których i ciebie zaliczam. Nowelkę o ile się da, umieścimy niedługo. Cieszy nas, że jesteś zdrowa — i my też cieszymy się wiosną, która wszędzie radość niesie i na zdrowie dobrze wpływa. Kolega uprzejmie bardzo przystał na zaspokojenie twej ciekawości, bo jak pisze, wie dobrze, że „panienki są ciekawskie“ i że się to im wybacza. Jest uczniem VI klasy gimn. klas. i ma na imię Edzio. Czyś teraz zadowolona? Może go znasz, lub się domyślasz?

Zielony liść niech nam przyszle więcej szczegółów o sobie, tak jak obiecuje, bo może być pewnym, że go chętnie wpiszemy do naszego grona, tembardziej, że tak mu się podoba „Światek Młodzieży“.

Białej Lilji II. Należeć możesz do grona korespondentów „Światka Młodzieży“, ale przyszlij nam o sobie więcej wiadomości. Wierszyk potrzebuje dużej poprawki w rymie. Może spróbujesz nad nim popracować? Mamy już jedną Białą lilję — więc ci odpisuję pod numerem II, a może zmienisz nazwę?

Brylantowej Rosie jako bliskiej solenizantce, składamy serdeczne życzenia, by została obdarowana ładnemi upominkami, i zawsze wesolutka była, a rodziców cieszyła postępami swemi.

Wiosence. Chciałam umieścić twoją zagadkę, ale spostrzegłam w niej błąd duży. Poprawię go naturalnie, ale mi wpierw odpowiedź, czy nie wiesz rzeczywiście kim był u nas Święty Stanisław, zabity przez króla Bolka?

Złotemu Smokowi. Zagadka ta trudna dla mnie, ale może sam odpowiesz mi, co to jest, co pływa po wodzie, zaczyna się na ł a kończy się na a? Czy trudniejsza od twojej? Dowcipy i szarade umieścimy później.

Łabędziowi. Korespondentów mamy tak dużo, że już nawet liczyć ich przestałyśmy, bardzo się cieszymy, że powieść „Przez prerje i lasy“ tak cię zajmuje, bo rade jesteśmy, jak wam dogadzamy naszem pisemkiem. Powiastka z wierszykami, wierszyk i zagadki dobre są i rade byśmy je prędko umieścić, ale niestety trzeba czekać kolei, bo tak sprawiedliwość każe.

Złotej Rybce nie możemy na pytania odpowiedzieć, co do koleżanki, a pytać ją, wobec dużej korespondencji czasu nie mamy. Na zmianę się zgadzamy, a o obrazie nic zupełnie nie wiemy. Panieneczka widać z roztargnieniem wielkiem pisała liścik, bo wytłumacz mi, jak może być w czwartej klasie braciszek, co ma dopiero piąty miesiąc?

Vivianowi dziękujemy za nadesłanie powtórnych zagadek z rozwiązaniem i prosimy wszystkich czytelników i czytelniczek, by rozwiązanie jednocześnie z zadaniami nadsyłali zawsze. Co do używania rodzaju męskiego lub żeńskiego umyślnie to się robi dla większej tajemnicy.

DRUKARNIA POMORSKA T. A. W GRUDZIĄDZU.